



Moje drugie miejsce na ziemi

BOGNA SWOROWSKA MIESZKAŁA W STANACH ZJEDNOCZONYCH PRAWIE 10 LAT. PRACOWAŁA W NOWYM JORKU I MIAMI JAKO WZIĘTA MODELKA, NAWIĄZAŁA PRZYJAŹNIE TRWAJĄCE DO DZIŚ, W CHICAGO URODZIŁ SIĘ JEJ SYN. PO PRZEPROWADZCE DO POLSKI NIGDY NIE PRZESTAŁA ODWIEDZAĆ USA. OPowiedziała nam, co czuje, gdy po raz kolejny wysiada na amerykańskim lotnisku, i gdzie najbardziej lubi wracać.



Fot. archiwum prywatne (2)

BOGNA SWOROWSKA
Modelka i specjalistka PR. Przez prawie dekadę mieszkała w USA i do dziś jest blisko związana z tym krajem.

Jakie są Twoje związki ze Stanami Zjednoczonymi? No bo wiem, że są bliskie...

Mój związek ze Stanami jest prawie małżeński (śmiej). Stany stały się moim drugim miejscem na ziemi. W 1987 roku za zdobycie tytułu II Wicemiss w wyborach Miss Polonia dostałam nagrodę – wyjazd do USA. Na miejscu znalazłam agencję modelek, z którą chciałam rozpocząć współpracę, bo to zawsze było moje marzenie. Po półtora roku przeprowadziłam się do Nowego Jorku – w tamtych czasach tyle trwały formalności. No i zaczęła się moja amerykańska przygoda, która trwa do dziś.

Twoje wrażenia po przyjeździe do USA?

Pierwszym miejscem, które odwiedziłam, było Chicago i od razu się w nim zakochałam. Gdy zaczęłam w Stanach pracę modelki, mieszkałam w Nowym Jorku latem, a zimą w Miami. Wszystkie moje koleżanki modelki tak robiły,

Było bardzo wesoło. Codziennie chodziłyśmy gdzieś potańczyć, po czym około godziny 4–5 wracałam, brałam prysznic i szłam do pracy. Nie mam pojęcia, skąd miałam na to energię. Chyba właśnie Ameryka mi ją dała. Było wtedy coś wyjątkowego w tym kraju, ogromna otwartość. Obojętnie, skąd przyjechałeś, jesteś obywatelem naszego kraju, kochamy cię.

Czy po latach wracasz do tych miejsc w Nowym Jorku, w których kiedyś bywałeś?

Oczywiście. Nowy Jork to jest miasto, w którym wychodzę rano z plecakiem i tak spędzam cały dzień. Bardzo lubię odwiedzać Greenwich Village, Soho, Chinatown, Central Park. Przed laty zawsze mieszkałam po jego wschodniej stronie, na 81. albo 82. ulicy i na Columbus Avenue. To było moje miejsce, tam biegałam, ćwiczyłam, bardzo dużo się tam działo od rana do wieczora. Poza tym w Nowym Jorku jest tyle

ciekawych muzeów, teatrów, parków, nie sposób je wszystkie wymienić, tam zawsze jest coś do zobaczenia. Moim zdaniem takim „małym Nowym Jorkiem” jest Chicago, tyle że przyjemniej żyje się w nim na co dzień. Dlatego właśnie to miasto wybrałam na swoją bazę.

Co Cię tak urzeka w Chicago?

Gdy przyjeżdżam do tego miasta, zwykle mieszkam przy samym jeziorze Michigan. Jest tak ogromne, że właściwie nie widać drugiego brzegu. Uwielbiam na nie patrzeć. Bardzo polecam wszystkim wizytę w tamtejszych ogrodach zoologicznych, które są bezpłatne, a można w nich spędzić cudowny dzień. Poza tym parki: Lincoln Park i Millennium Park. Chicago to też wspinała metropolia. Wystarczy przejść się główną arterią Michigan Avenue, by zobaczyć drapacze chmur, które jeszcze 20 lat temu należały do najwyższych budynków na świecie, jak np. John Hancock Tower, z którego można podziwiać imponujący widok na całe miasto.

A Miami? Tam też spędziłaś sporo czasu.

Miami jest absolutnie niezwykłym miejscem. W ogóle Floryda jest cudowna. Koniecznie trzeba pojechać do Key West i zobaczyć biegające wszędzie kury i koguty, bo z tego słynie to miejsce. Jeżeli ktoś lubi jeździć na motocyklach, to bardzo polecam wyprawę przez Florydę, by zobaczyć ten stan właśnie w ten sposób. Można wtedy oprócz Miami odwiedzić inne magiczne miejsca: Palm Beach, Coral Gables, Boca Raton itd. Jest to naprawdę ogromna przyjemność. A w samym Miami nie można ominąć legendarnej South Beach, która całą dobę tętni życiem. Gdy mieszkalam tam w latach 90., była mekką fotografów, producentów, stylistów. Cała branża modowa się tam zjeżdżała. Było bardzo artystycznie i rozrywkowo, część z tej atmosfery nadal tam została.

Co radzisz znajomym, którzy po raz pierwszy jadą do Stanów?

Żeby przed wyjazdem dokładnie się zastanowili, co chcą zobaczyć, i z wyprzedzeniem kupili bilety. Na przedstawienia na Broadwayu trzeba to zrobić nawet 2 miesiące wcześniej. Poza tym mówię im, żeby przestrzegali prawa i ustalonych zasad, np. nie przekraczali dozwolonej prędkości. Wtedy ten wyjazd będzie przyjemny i bezproblemowy. Myślę też, że jeśli się jedzie do Stanów pierwszy raz, dobrze jest wybrać się z biurem podróży. Nie trzeba się niczym martwić, np. rezerwacją hotelu, można wszystko zwiedzić w pigułce z przewodnikiem. To bardzo wygodne, ja często tak robię, gdy nie znam miejsca, do którego jadę.

Co teraz najbardziej przyciąga Cię do USA?

Mój syn studiuje w Stanach, będzie pilotem, zapewne zostanie tam na stałe, więc jest pewne, że nadal często będę tam latać. Poza tym mam tam przyjaciół, z którymi jestem bardzo zżyta... Nawet zastanawiam się, czy i moja

przyszłość nie będzie jeszcze ściślej niż teraz związana ze Stanami. Myślę, że będę mieszkała trochę tu, trochę tam... Bardzo tęsknię za tym krajem, gdy dłużej mnie tam nie ma. Będąc w USA, za Europą nie tęsknię aż tak (śmiech).

Twoje najbardziej niesamowite doświadczenie, które przeżyłaś w Stanach?

Wiem, że nie wyglądam, ale byłam harleyowcem przez dobrych kilka lat.

O wow, opowiedz coś więcej!

To się zadziało w czasie, gdy mieszkalam w Miami. Często chodziłam po Española Way i tam zobaczyłam miejsce, w którym spotykali się faceci na harleyach. Wyglądali jak z filmu, wiesz, tacy wytatuowani, ubrani w skóry itd. Zawsze marzyłam o motocyklu, więc zagłądałam tam od czasu do czasu. Kiedyś ktoś zagadał: skąd jesteś, co robisz w Miami... Następnym razem dali mi poprowadzić jeden z motocykli. Był dla mnie nieco za ciężki i od słowa do słowa zrobili dla mnie tzw. składaka, trochę lżejszą wersję. Zaczęliśmy jeździć razem na wycieczki, zaprzyjaźniliśmy się. Zwiedziłam z nimi dużą część Florydy, pojechaliśmy nawet do Kolorado.

Za co cenisz USA?

Stany przyjęły mnie bardzo ciepło, dały mi największe szanse rozwoju. Ten kraj od razu uczy, jak zarabiać, że czas jest cenny. W ogóle Ameryka jest ciekawa, od północy do południa, od wschodu do zachodu. Obecnie marzy mi się Nowy Orlean. Może pojedę tam z synem, bo teraz z nim zwiedzam Stany. Odkryliśmy na przykład, jak fajnie się podróżuje kamperem. Zrobiliśmy trasę z San Francisco do Las Vegas, zwiedzając po drodze przepiękne parki narodowe. To było fantastyczne przeżycie.

Co Twoim zdaniem wyróżnia Nowy Jork, Chicago i Miami?

Te miasta mają zupełnie inny vibe, inaczej się tam czuje. W każdym z tych miast jest dużo zieleni, przepięknej architektury. Kocham tamtejsze restauracje. Lubię gotować, ale też bardzo lubię wychodzić, więc różnorodność kuchni z wszystkich stron świata jest dla mnie niebywałą zaletą. Poza tym lubię mieszkańców tych miast i w ogóle Amerykanów. Ich podejście do życia, pozytywne nastawienie. Dlatego w Stanach zawsze czuję się tak dobrze.

ROZMAWIAŁA: IWONA KWIECIEŃ



„GDY ZAMIESZKAŁAM W USA POD KONIEC LAT 80., TEN KRAJ DAŁ MI NIESAMOWITĄ ENERGIĘ, WIELE MNIE NAUCZYŁ. (...) MYŚLĘ, ŻE MOJA PRZYSZŁOŚĆ TEŻ BĘDZIE ZWIĄZANA ZE STANAMI. BĘDĘ MIESZKAŁA TROCHĘ TU, TROCHĘ TAM... BARDZO TĘSKNIĘ ZA AMERYKĄ, GDY MNIE TAM DŁUŻEJ NIE MA”.